

Transkrypcja zapisu wideo zarejestrowanego przez  
O. Resslera w Bielefeld, Niemcy | 32 min., 2003 r.

Utopia polityczna nie jest czymś przestarzałym w nowoczesnym i postmodernistycznym świecie, nie jest czymś, co można dziś wykluczyć, ale oczywiście niektóre rzeczy, niektóre aspekty muszą się zmienić. Utopia polityczna, myślenie utopijne musi dziś różnić się od większości rzeczy, które znamy jako utopie polityczne. Moim zdaniem, najważniejszą jej cechą musi być brak nakazów. Większość myśli utopijnych jest nakazowa, czyli dyktuje ludziom, co mają robić. Celem tego jest ustalenie odpowiednich zasad, aby społeczeństwo dobrze funkcjonowało. Ale trzeba przestrzegać tych zasad. Oczywiście, przypomina to klątkę zbudowaną przez autora utopii, do której można wsadzić ludzi, którzy muszą przestrzegać danych zasad. Wtedy utopia będzie funkcjonować. Ale myślę, że jest to dziś niedopuszczalne, jest to coś, co nigdy nie będzie wolną utopią. A zatem musimy budować utopię na tym, że ludzie robią to, co chcą robić. Nie można narzucać swoich pomysłów słusznej świadomości, dobra i zła, nie można wykluczać pewnych pragnień, niektórych działań, które są złe, nie można takich rzeczy robić. Moim zdaniem jest to bardzo ważne.

Myślę, że konieczne jest także upewnienie się, że myślenie utopijne nie jest elitarne w takim sensie, że istnieje elita, która ma prawidłową świadomość, odpowiednią wiedzę, że jest to grupa osób podejmujących decyzję, myślicieli naukowych, którzy potrafią określać za innych co jest dla nich ważne. Utopię należy budować w równym społeczeństwie, w którym nie ma znaczenia, co ludzie przeczytali i jakie znają teorie. Tak, system taki musi działać z różnymi ludźmi i muszą oni mieć możliwość równego uczestnictwa. Nie powinni być wykluczani; dostęp do utopii nie powinien być ograniczany tym, skąd dana osoba pochodzi.

# Wolna Współpraca

Christoph Spehr

Myślę też, że dziś utopie polityczne nie mogą być już zorganizowane w sposób hierarchiczny. Mówiąc to, nie chcę podkreślać roli hierarchii i organizacji, chcę podkreślić hierarchię głównych i pomniejszych rzeczy, hierarchię tych pól społecznych, które postrzegane są jako istotne oraz tych, które postrzegane są jako mniej ważne – co jest typowe dla klasycznych utopii. W rzeczywistości znamy wiele poglądów utopijnych, według których rdzenny handel, czyli to, co nazywamy gospodarką, jest tym samym, co robi wielki handel; w ten sposób tworzone są pewne narzędzia. A inne aspekty, takie jak wychowywanie dzieci lub praca kreatywna, działanie razem w skromny i właściwy sposób to rzeczy mniej ważne i muszą one podlegać zasadom innych ludzi. Moim zdaniem, jest to bezprawne, ponieważ zawsze łączy się to z jakąś hierarchią pomiędzy różnymi ludźmi, którzy robią różne rzeczy w tych utopijnych społecznościach. Jest to wyraźny przykład nierówności. A zatem, można by powiedzieć, że trzeba sprowadzić utopię z powrotem do kuchni. Tam musi ona funkcjonować i zasady kuchni muszą być zasadami większych współpracujących grup, a nie odwrotnie. Wszystko, co ludzie robią razem, to swego rodzaju współpraca, ponieważ dzielą się pracą i korzystają z niej, z doświadczenia i cielesnego istnienia innych osób – korzystają także w sposób bezpośredni i pośredni z historii. I mimo, że istnieją dwa ekstrema: wolne kooperacje i wymuszone kooperacje, w większości społeczeństw istnieją właśnie te wymuszone formy.

Istnieją trzy aspekty, które należy wziąć pod uwagę przy budowaniu wolnej współpracy. Pierwszy jest taki, że każda zasada takiej współpracy może być kwestionowana

przez każdego. Nie ma „świętych” reguł, których ludzie nie mogą podważać, odrzucać lub negocjować. Podejście takie nie istnieje w większości przypadków współpracy i znanych nam form organizacyjnych.

Drugim aspektem, który należy zagwarantować, aby stworzyć wolną kooperację jest to, że ludzie będą mogli kwestionować i zmieniać te zasady przy zastosowaniu podstawowej i najważniejszej siły, jaką jest odmowa współpracy, ograniczenie jej, wstrzymanie się z realizacją działań dla takich kooperacji, stawianie warunków pod którymi chcą współpracować, bądź opuszczenie kooperacji. Muszą oni mieć zagwarantowane prawo skorzystania z takich środków, żeby móc wpływać na reguły współpracy i żeby każdy współpracujący mógł to zrobić.

I wreszcie trzeci aspekt – który jest istotny, ponieważ jeśli by nie istniał, byłby to po prostu szantaż słabszych przez silniejszych – cena niewspółpracowania, czyli koszt ograniczenia współpracy lub jej zerwania powinien być niekoniecznie równy, ale przynajmniej zbliżony dla wszystkich uczestników tej współpracy i każdego powinno być na niego stać. Oznacza to, że można to zrobić, że jest to możliwe i nie musimy koniecznie współpracować, gdyż w przeciwnym razie nie będziemy mieli środków utrzymania.

Jeśli zatem zagwarantujemy spełnienie powyższych trzech warunków, współpraca będzie, lub może być wolna, ponieważ każdy będzie mógł zakwestionować, zmienić lub negocjować zasady przez skorzystanie z prawa ograniczenia udziału we współpracy, oddzielenia się od kooperacji, bądź znalezienia innego sposobu współpracy z innymi ludźmi i innymi grupami. Ideałem jest, aby ten trzeci aspekt, cena – która niekoniecznie musi być tożsama z wymiarem pieniężnym, koszt oddzielenia się lub ograniczenia współpracy, był równy i możliwy do zaakceptowania przez wszystkich

współpracujących. To jest rdzeń polityki lewicowej, rdzeń prawdziwego handlu, tak właśnie działa polityka lewicowa, dopasowuje zasady w taki sposób, że ludzie mają takie samo prawo zmiany obowiązujących zasad, ponieważ cena oddzielenia się od współpracującej grupy lub ograniczenia współpracy jest dla wszystkich taka sama.

Dobrym przykładem wolnej współpracy jest metoda działania Zapatystów w fazie tworzenia ruchu i podejmowania decyzji o sposobie i właściwym czasie podjęcia walki z rządem meksykańskim oraz użycia siły wojskowej. Według raportów, odbyło się zebranie kobiet, które uczestniczyły w ruchu i które stwierdziły wyraźnie, że są pewne warunki, pod którymi zgodzą się uczestniczyć w walce i których realizacji pragną: są to kwestie reprezentacji w ruchu społecznym i przyznania przez ten ruch praw kobietom. Jeśli warunki te zostałyby spełnione, kobiety te mogłyby uczestniczyć w działaniach zbrojnych, w przeciwnym razie odmówiłyby. Myślę, że to dobry przykład, ponieważ to jest to, co źle funkcjonowało w wielu narodowych i kolonialnych ruchach wywoleńczych, ponieważ występowała tam podstawowa kwestia typu: musimy zwalczyć system kolonialny, wszyscy musimy się do tej walki przyłączyć, a inne sprawy zostawmy na później. Oczywiście, taki system nie funkcjonował, ponieważ moment rozpoczęcia takich działań jest jednocześnie chwilą, kiedy można podjąć podstawowe negocjacje. A te kobiety używały swojej władzy, to znaczy możliwości odmówienia przyłączenia się do ruchu, określiły swoje warunki współpracy i dokonały tego w oparciu o swoją siłę jako grupa. Nie musiały przenikać do formalnej podstawy struktur podejmujących decyzje w ruchu Zapatystów; te rzeczy działały się niezależnie od tych struktur. Przyszły razem w grupie i oznajmiły: „Będziemy uczestniczyć

»jedynie jeśli... tak« lub »tak, jedynie jeśli...«, lub »nie, jeśli nie...«”. I takie działanie jest typowe, ponieważ nie jest konieczne zrozumienie ich motywów, nie jest konieczne uzasadnianie, nie muszą one wszystkiego tłumaczyć. To po prostu negocjacja, która ma miejsce i decyzja, która może być podjęta. Myślę, że jest to bardzo ważne dla wolnej współpracy i podstawowej siły ludzi, ponieważ to jest punkt, w którym ta siła ginie w większości systemów formalnej reprezentacji, formalnego podejmowania decyzji – wiele rzeczy jest przekreślanych, bo nie pasują one do systemu. W wyżej wymienionym przykładzie siła ta została użyta.

Jeśli spróbujemy zbliżyć się do koncepcji wolnej współpracy, jeśli zapytamy jakiego rodzaju polityka wynika z takiej koncepcji, myślę, że musimy przyrzeć się rodzajom instrumentów, które są używane we współpracy wymuszonej, poziomom wymuszenia istniejącym w społeczeństwie oraz temu, co jest konieczne dla każdej grupy, która chce się wyzwolić i o to walczyć. Jeśli to zrobimy, zobaczymy też, że różne ruchy społeczne skupiają się na różnych aspektach wymuszonej współpracy, co tłumaczy sprzeczności pomiędzy nimi. Nie wszystkie te sprzeczności są konieczne, wiele spośród nich można wytłumaczyć historycznymi kontekstami i różną sytuacją.

Uważam, że z jednej strony dobrze jest wyraźnie powiedzieć, że siła jest wykorzystywana na rozlicznych, powiedzmy na pięciu różnych poziomach, od bezpośredniej siły, tak zwanej brutalnej siły, przez różne formy siły ekonomicznej, które wykorzystują zależności, różne rodzaje kontroli, do bardziej społecznych form siły, takich jak dyskryminacja, do której nie jest potrzebne nic więcej niż szczególne zachowanie ludzi w grupie.

Jest też poziom, który związany jest z kon-

trolą społeczeństwa, kontrolą tego, kto może się wypowiadać i kto jest słyszany przez społeczeństwo oraz poziom odnoszący się do form zależności w ogólnym ujęciu, ponieważ im bardziej jesteś zależny od współpracy, tym mniej jesteś wolny w tym, co robisz.

Są to różne formy siły i z drugiej strony można z nich ułożyć swoistą matrycę. Istnieje kilka kroków, które musi wykonać każda jednostka, bądź każda grupa, która chce się wyzwolić. Najpierw trzeba rozmontować instrumenty dominacji; musisz porzucić pomysł użycia ich dla lepszych celów. Można przejąć władzę nad cytadelą i za jej pomocą wprowadzić w życie lepszą politykę, ale nie powinno się tak robić. Trzeba zniszczyć te instrumenty siły, trzeba znaleźć alternatywne sposoby współpracy i negocjacji, alternatywne reguły społeczne. Ja używam w stosunku do nich terminu „polityka relacji”, ponieważ jest on używany w dyskusjach feministek włoskich. Można też powiedzieć, że trzeba znaleźć alternatywne sposoby upaństwowienia, trzeba zbudować nowe umiejętności społeczne, których nie posiadamy, bądź które utraciliśmy w naszych systemach społecznych, ponieważ nie jesteśmy wykształceni w zakresie negocjacji między sobą. Trzeba też stworzyć formy uniezależniania i formy artykulacji, artykulacji krytycznej, dotyczącej przestrzeni publicznej. Jeśli to zrobimy, powstanie swego rodzaju matryca i zobaczymy, że koncepcja polityki wolnej współpracy nie jest czymś, co ktoś wymyślił w formie projektu, jest to coś, co wywodzi się z ruchów społecznych dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku.

Bardzo ważne jest to, że koncepcja wolnej współpracy nie narzuca konkretnych metod strukturalizowania społeczeństw ani innych poziomów socjalnych. To jest po prostu sposób podejmowania decyzji. Może i zawsze będzie obejmować proces ustalania zasad, który



umożliwia grupom i ludziom podejmowanie decyzji, które nie są podejmowane przez każdego członka takiej grupy. Umożliwia także grupom stwierdzenie: chcemy u nas specjalnych reguł. Jest to dla nas w tej chwili konieczność i chociaż może nie być to ostateczna koncepcja w długim okresie czasu, ale możemy sami zdecydować jak długo mają one obowiązywać, o ile istnieje gwarancja, że można będzie je odwołać. Myślę, że jest to ważne, bo pozwala różnym grupom, ruchom i dużym społecznościom uczyć się, eksperymentować i dopasowywać ich formy do problemów przed którymi stają.

Zwykle jesteśmy bardzo krytyczni w stosunku do innych społeczności, wskazujemy na aspekty, które z zewnątrz wyglądają jak działanie wbrew ideom wolności i równości. Mówimy wtedy: „Ten ruch wyzwoleńczy w swojej walce charakteryzuje się swego rodzaju hierarchią wojskową”, ale to nie jest problem. Problemem jest to, czy możliwe jest w tej grupie odwołanie decyzji? Czy decyzja jest rzeczywiście podejmowana przez uczestników w warunkach równości i ich wolnej woli, ponieważ jest konieczna w ich walce? Czy może sprawy zaszły tak daleko, że nie można ich zatrzymać, może zawrócenie nie jest możliwe, bo mogą powstać nowe nierówności? W większości przypadków, to właśnie to drugie rozwiązanie jest prawdziwe, ale to już inna sprawa. Myślę, że w ten sposób można zadać sobie pytanie, co robią inne społeczności, ale nie oznacza to, że mogą się za nie wypowiadać i decydować co jest dla nich dobre. Ale mogą wskazać problemy i możliwości, które widzę. Mogę wskazać moment kiedy tak naprawdę nie

ma już możliwości wolnego i równego podejmowania decyzji i współpracy.

Często padają ciekawe pytania: Co oznacza wolna współpraca jako koncepcja ekonomiczna? Czy można prowadzić współpracę handlową na zasadach wolnej współpracy? Co to znaczy? Jak to wygląda? Czyż nie jest to niemożliwe dlatego, że firmy przecież nie mogą upadać, tylko dlatego, że ludzie tam pracujący nie zgodzą się na kierunek ich rozwoju w przyszłości? Czyż nie wprowadza to elementu niestabilności do całego systemu? Czy nie jest konieczne wykluczenie takiej koncepcji? Czyż wolna współpraca nie jest oparta na warunku, że każdy ma wystarczająco dużo jedzenia i przyzwoite warunki do życia i jest to gwarantowane przez procesy ekonomiczne, a zatem jako taki, warunek ten nie podlega wolnej współpracy?

Jest to moim zdaniem, bardzo ważna sprawa, bo przedsiębiorstwa oczywiście mogą działać na zasadzie wolnej współpracy. Znamy przykłady tego typu projektów społecznych, które operują pieniędzmi, produkują towary i działają jako wolna kooperacja, gdzie ludzie negocjują i uzgadniają między sobą rzeczy lub rozdzielają się, jeśli się już ze sobą nie zgadzają. Znajdują inne sposoby równego i sprawiedliwego funkcjonowania. Są też przykłady z tak zwanego trzeciego sektora, w którym grupy rozporządzają publicznymi pieniędzmi i kapitałem, który jest im przekazywany w celu osiągnięcia specjalnych rezultatów, ale są one również wolne, jeśli chodzi o sposoby ich uzyskiwania. Myślę, że na podstawie tych przykładów wyraźnie widać, że jest to coś, co zmieniłoby struktury firm w radykalny sposób. Stałoby się tak dlatego, że jeśli zastosuje się taką koncepcję, wówczas będzie wyraźnie widać, że czeka nas dużo pracy w każdej rozbudowanej organizacji ekonomicznej. To wykluczy możliwość, że są ludzie, którzy mają tak

szczególną wiedzę, że nie można się bez nich obyć. A zatem działanie takie musi także obejmować rozpowszechnianie wiedzy i umiejętności. Wymaga to również środowiska, z którego ludzie mogą odchodzić. Dzieje się tak, ponieważ są dla nich inne możliwości, mają zagwarantowaną swoją formę egzystencji materialnej. Ich przetrwanie nie zależy od tej pracy. Oznacza to, że inwestycje publiczne są w pewien sposób kształtowane, że nie istnieje tylko jedna struktura, gdzie mogą wykorzystać swoją zawodową wiedzę, mogą wybrać sobie taką strukturę, która zagwarantuje mi możliwość rzeczywistego udziału w całości. Jest to oczywiście radykalna kwestia, ale całkowicie niezbędna. Nie widzę powodu dlaczego nie można by oddzielić się od firmy, jeśli występują jakieś niezgodności odnośnie jej przyszłego kształtu. Można się z tym spotkać już dziś: wielki kapitał dzieli się na małe części i łączy jako całość z mniejszych. Kapitał podlega tym działaniom i uważamy to za dość naturalne, a jednak nie potrafimy wyobrazić sobie ludzi, którzy tam pracują, którzy współpracują, robiąc to samemu.

W mojej opinii istnieje jeszcze jeden ważny aspekt tej sprawy: jeśli chodzi o przedsiębiorstwa zorganizowane w formie wolnej współpracy, potrzebujemy form wprowadzenia ludzi z zewnątrz. To było martwe pole nawet w niektórych eksperymentach przeprowadzanych w krajach socjalistycznych, które zbliżyły się do tej metody – tak jak koncepcja demokracji pracowników w ramach przedsiębiorstwa – ale wykluczały ludzi z zewnątrz. A zatem musimy upewnić się, że ich forma współpracy – ponieważ pozwalają firmom wykonywać swoje działania – jest reprezentowana w ten sposób. Myślę, że będziemy potrzebować wiele praktycznego doświadczenia, żeby to zrobić. Musimy także przyjrzeć się historycznym eksperymentom związanym z tym pojęciem,

czego dziś się nie robi. Uważam, że jest to najważniejsze, ponieważ kwestia sposobu radzenia sobie z tą siłą ekonomiczną jest oczywiście kwestią radzenia sobie z siłą społeczną w ogóle.



Główną kwestią, dotyczącą wprowadzenia wolnej współpracy w dzisiejszym świecie, jest oczywiście problem własności. Myślę, że konieczne jest tu podkreślenie idei, że wszelka własność, czy też kapitał społeczny oparte są na pracy kolektywnej. Oczywiście, nie tylko na pracy ludzi żyjących obecnie. Jest to coś, co powstało z działania, pracy i wysiłku myślowego wielu ludzi. A zatem tego rodzaju kapitał, z którym mamy do czynienia w formie, powiedzmy – wiedzy technicznej lub społecznej – w sensie kapitału przemysłowego, intelektualnego, który jest dziś bardzo ważny, jest czymś, co nie może należeć do małej liczby ludzi tylko dlatego, że są oni dyrektorami generalnymi w firmie – jest to absurd. Z drugiej strony, własność, dostęp do kapitału jest czymś, co jest niezbędne dla ludzi. Roszczenie sobie prawa udziału we własności w świecie nie jest czymś, czego trzeba się wstydzić, ponieważ potrzebujemy pracy innych ludzi, potrzebujemy dostępu do kapitału, żeby produkować towary, żeby przeżyć. Niewyobrażalne jest zatem stwierdzenie, że nie ma w ogóle form własności. Moim zdaniem, nie można powiedzieć, że powinniśmy zbudować społeczeństwo, czy też społeczność, w której każdy robi to, co lubi i bierze to, co chce. Zasa-

dy regulujące dostęp do własności są niezbędne i sądzę, że obejmuje to konieczność przeniesienia własności, jej dystrybucji w bardziej równy sposób, niż jest to przeprowadzane obecnie. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że jest to proces, który wymaga podjęcia pewnych określonych kroków. Jest tak dlatego, że własność nie zawsze jest przedmiotem, który możemy pociąć na małe kawałki i rozdać. Jest to proces przekształcania własności w społeczeństwie, jej ponownej dystrybucji.

Ważną kwestią, którą należy dziś poruszyć jest mobilność kapitału. Sprzeciwia się to idei wolnej współpracy w wypadku jakiegoś podziału, jeśli ludzie nie chcą dłużej współpracować, lub mają różne pomysły na to jak powinna wyglądać taka współpraca. Wówczas cena tego podziału, tego przekształcenia współpracy powinna być równa dla wszystkich. I jest to dokładne przeciwieństwo tego, co robi dziś wielki kapitał korporacyjny, który uważa, że może zabrać ze sobą wszystko co ruchome do innego miejsca, gdzie ludzie być może będą bardziej posłuszni. Jest to coś, co należy ograniczyć; w innym przypadku nie będzie w ogóle możliwe rozwinięcie form redystrybucji własności, zmiany zasad.

Rynki kapitalistyczne w rynkach kapitalistycznych zawarte są pewne aspekty, których nie można przełożyć na wolną współpracę. Na przykład niedopuszczalny jest fakt, że im większe sukcesy odnosi uczestnik procesów rynkowych, tym bardziej wyklucza to wszystkich pozostałych uczestników. Oczywiście jest, że na rynkach kapitalistycznych głównym aspektem konkurencyjności nie jest bycie lepszym, czy też posiadanie lepszych pomysłów, ale stosowanie większej presji w stosunku do innych, by taniej produkować. Rzecz jasna nie może to być elementem rynku wolnej współpracy.

Naprawdę jest, że nie znamy żadnych al-

ternatyw lub, że nie ma żadnego sprzeciwu i ruchu sprzeciwiającego się większości form zniewolenia i nierówności. Problemem jest to, że ruchy takie nie wspierają się nawzajem, są bardzo specyficznie osadzone w swoich kulturowych środowiskach i wykluczają wielu ludzi, którzy są inni. Taka sytuacja ma miejsce także obecnie. Myślę, że to, czego najbardziej teraz potrzeba, to proces lepszego i głębszego zrozumienia pomiędzy różnymi ruchami, proces otwarcia kulturowego, nawiązanie nowych relacji pomiędzy codziennym życiem i codziennymi formami współpracy, oporem, alternatywną współpracą i tym, co zwykle traktujemy jako „wielkie” kwestie polityczne.

Żadna zmiana społeczeństwa i jego struktur nie może przebiegać bez podjęcia odpowiedzialnych kroków, ale kroki te muszą być reformami w takim sensie, że powinny wykorzystywać nie tylko ruchy społeczne, ale także instytucje. Nie możemy pozbyć się wszystkich instytucji; musimy także ustalić pewne standardy prawne, ponieważ właśnie w ten sposób realizowana jest część walki. W takiej sytuacji, zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że człowiek nie dostrzeże, że jest to jedynie część walki i że trzeba myśleć (w utopijny sposób) o kierunku, w którym się podąża. Droga do społeczeństwa utopijnego wiedzie nie tylko przez kolekcjonowanie reform zmieniających różne elementy, wymaga to także nadania pewnego kierunku, nie traktowanego jako prawda, ale jako rezultat negocjacji pomiędzy wolnymi ruchami. Zatem myślę, że obecnie na świecie dużo jest idei powiązanych z koncepcjami takimi jak wolna współpraca, które można poruszyć w ciekawej dyskusji. Ta dyskusja jest bardzo ważna, ponieważ tego rodzaju dialog między ideami, różnymi ludźmi, różnymi grupami jest niezbędny, żeby budować koalicje, a właśnie tego dzisiaj potrzebujemy.